

Agnieszka Kowalkiewicz-Kulesza

Wieloaspektowość kazań w Trylogii Henryka Sienkiewicza

Język - Szkoła - Religia 7/2, 143-152

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Agnieszka Kowalkiewicz-Kulesza
Uniwersytet Łódzki

WIELOASPEKTOWOŚĆ KAZAŃ W TRYLOGII HENRYKA SIENKIEWICZA

Kazanie jako gatunek literacki zaczęło rozwijać się już w epoce średniowiecza. Wybitni mówcy pojawiają się jednak dopiero w drugiej połowie XVI wieku. Wśród nich można by wymienić Jakuba Wujka (autor *Postylla catholica, to iest Kazania na każdą niedzielę i na każde święto przez cały rok*, 1573), Marcina Białobrzzeskiego (w II poł. XVI w. dał pierwsze homilie katolickie w języku polskim), Stanisława Sokołowskiego (teoretyk oratorstwa) czy Hieronima Powodowskiego (uważany za twórcę polskiego kazania politycznego). Wyjątkowy kształt nadał jednak kazaniom Piotr Skarga, słynący z ekspresyjnych i kunsztownych mów kaznodziejskich. Kolejna epoka historycznoliteracka również szczyliła się sugestywnymi religijnymi naukami, w których szczególnie ważną wydała się kategoria konceptu, traktowanego nierzadko jako centralne pojęcie estetyki manierystyczno-barokowej.

Henryk Sienkiewicz, odmalowując siedemnastowieczną rzeczywistość w sposób niezwykle barwny i rzetelny, prezentuje w swych powieściach nie tylko kwestie historyczne i społeczne, ale również całe rejestry problemów religijnych, opisując wszelkie formy kultu, będące wyrazem bogobojności bohaterów. Głównymi spadkobiercami myśli Chrystusa stali się w jego utworach księża i zakonnicy, na których spoczął obowiązek przekazywania tych nauk, a także pomocy w dojściu do poznania i kontemplacji Boga jako najwyższej Miłości i Dobra. Noblista, kreując postacie osób duchownych, dostosował ich zaangażowanie w działalność kaznodziejską i społeczną do czasów, na które przypadła ich aktywność. Kapłani siedemnastowieczni zaprezentowani w cyklu trylogijnym to postacie podkreślające siłę miłości i wiary w życiu człowieka. Osadzeni w czasach licznych zmagañ wojennych stają się też mentorami w kwestiach politycznych. Nauki katechetyczne bardzo często idą w parze z pouczeniami patriotycznymi.

Mowa – *oratio* jest gatunkiem retorycznym. Tradycja klasyczna zakładała cztery zalety wysławiania: poprawność językową, jasność, ozdobność, stosowność. Po ustaleniu tematu należało przystąpić do przywołania dowodów dla

najsukuteczniejszej perswazji. Najczęściej wyróżniano dowody zewnętrzne i wewnętrzne. Zewnętrzne to świadectwa, źródła i opinie; wewnętrzne to m.in.: syllogizm, epicheremat, entymemat, dylemat, sorites, indukcja, dedukcja¹.

Kazania Sienkiewiczowskich duchownych wypełniają główne założenia poprawności gatunkowej, zachowując najważniejsze składniki kompozycyjne, postulowane przez teoretyków retoryki: wstęp (*exordium*), opowiadanie (*narratio*), dowodzenie (*argumentatio*), polemika (*confutatio*), zakończenie (*epilogus*)².

Najważniejszą osobą duchowną w Trylogii stał się ksiądz **Kordecki**, którego obecność koła dusze osób broniących Jasnej Góry. Dzięki zespołowi cech osobowościowych wpływał na kształtowanie sądów i postaw innych. Był przyjacielem ludzi, umiał pocieszyć, dodać sił, uspokoić, pokrzepić, ale również skarcić i skrytykować, gdy zachodziła taka potrzeba. To nieugięty obrońca Jasnej Góry, który do końca obecny był w klasztorze, błogosławił i podtrzymywał na duchu. Cechowała go ogromna miłość i umiejętność oceniania ludzi. Mając taki autorytet, ksiądz Kordecki przemawiał do swoich wiernych, napominał i pogłębiał ich wiarę: „Bracia moi! Nie śpię i ja, gdy wy nie śpicie, modłę się, gdy wy patronki naszej o ratunek błagacie (...). Kto z was będzie śmiał rzec, że ta Najświętsza Królowa nie potrafi nas zasłonić i zwycięstwa nam zysłać?” (II P, XVI, 249)³.

Pytanie retoryczne, będące w tej mowie źródłem polemiki (*confutatio*), buduje pewność wiernych, a jednocześnie zawstydzają wszystkich tych, którzy choć przez moment wątpili w możliwość zwycięstwa. Nadziei obrońcom Jasnej Góry dodaje również własne świadectwo przeora, który nieustannie potwierdza osobistą gotowość i czujność. Powyższe elementy perswazyjne połączone jednocześnie ze sposobem mówienia przeora i jego natchnionym wyglądem pogłębiały refleksje i odbiór jego kazań:

Tu blask tej światłości zaświtał na twarzy jego, oczy natchnione wzniosł w górę i mówił dalej z powagą i spokojem zaziemskim:

– Lecz Ty mi kazałeś strzec przybytku Twego, więc mi odejść nie wolno; Tyś mnie na straży postawił, więc wlałeś we mnie moc Twoją i wiem to, Panie, i widzę, i czuję, że choćby złość nieprzyjacielska aż pod ów kościół dotarła, choćby wszystkie prochy i niszczące saletry pod nim złożono, dość by mi było je przeżegnać, ażeby nie wybuchły... (II P, XIX, 322).

¹ M. Korolko, *Andrzej Frycz Modrzewski*, Warszawa 1978, s. 213.

² *Słownik literatury polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław – Warszawa – Kraków 1991, s. 508-509.

³ Wszystkie cytaty pochodzą z wydania: Henryk Sienkiewicz, *Ogień i mieczem* (skrót: OM), *Potop* (skrót: P), *Pan Wołodyjowski* (skrót: PW), Warszawa 1961. Liczby przy tytułach są oznaczeniem numeru tomu, rozdziału i strony.

W powyższym kazaniu warto zwrócić uwagę na polisynetony, które mają rytmizować tekst. Są to zdania wielokrotnie złożone współrzędnie, połączone jednakowym spójnikiem. Obok polisyndezyzmu pojawia się trudna, ale kunsztowna zeugma. Łączy ona wiele myśli jednym czasownikiem, tworząc pointę⁴.

Ksiądz Kordecki w swych kazaniach i przemówieniach często powołuje się na autorytet Pisma Świętego. Ostatnie słowa zacytowanej powyżej wypowiedzi, podkreślające znaczenie silnej wiary, nabierają głębszego sensu dzięki podobieństwu do fragmentu Ewangelii św. Marka: „Zaprawdę powiadam wam: Kto powie tej górze: »Podnieś się i rzuć się w morze«, a nie wątpi w duszy, lecz wierzy, że spełni się to, co mówi, tak mu się stanie” (Mk 11, 23)⁵.

W innym fragmencie swego kazania przeor ponownie wykorzystuje symbolikę biblijną. Tytułowy potop Kordecki porównuje do potopu w czasach Noego. Kierując się tą analogią, można powiedzieć, że siedemnastowieczna Jasna Góra urasta w powieści do rangi arki ratującej ówczesnego Noego – którym stał się przeor – i jego wiernych: „Bóg chce ocalić ten przybytek, aby jako arka Noego uniósł się nad potopem klęsk i niedoli, więc w imię Boga po raz trzeci powiadam wam: nie masz prochów pod kościołem!” (II P, XIX, 323–324).

Zmonumentalizowany opis księdza przypomina sposób charakterystyki typowy dla francuskich poematów epickich *chansons de geste*. Duchowny urasta do rangi niezłomnego rycerza, obrońcy Jasnej Góry, to postać na miarę bohaterów eposów.

Magdalena Pietrzak zwraca też uwagę na sposób prezentacji wyglądu zewnętrznego przeora. Podkreśla pozytywnie wartościujący dobór leksyki przez Sienkiewicza, który gromadzi wyrazy prymarnie związane z szeroko pojętym życiem sakralnym: „Ważnym środkiem stylistycznym wyrażającym wartościowanie są konstrukcje porównawcze z komparansem zaczerpniętym ze sfery skojarzeń sakralnych np.: „Czarna, gęsta broda okalała mu oblicze, a oczy miał niebieskie, spokojne i patrzące przenikliwie. W swoim białym habicie *wyglądał po prostu jak święty*” (IIP, XII, 175), „Uśmiechnął się ksiądz Kordecki *jak archanioł*” (IIP, XV, 225), „A ksiądz Kordecki stał ciągle *wspaniały, groźny jak Mojżesz*” (IIP, XVI, 246). (...) Komparanse: *święty, archanioł, Mojżesz* przenoszą te wartości [duchowe – przyp. A.K.-K.] na osobę, a nie tylko na czynność czy stan wskazany w członie porównywanym. (...) Dzięki takim zabiegom Kordecki zyskuje nieziemski wymiar⁶ i w tych kategoriach stylizowany jest na natchnionego proroka.

⁴ P. Skarga, *Kazania sejmowe*, wstęp i oprac. J. Tazbir, M. Korolko, Wrocław 1984, s. 47.

⁵ Wszystkie biblijne cytaty pochodzą z: *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, opracował zespół biblistów polskich, Poznań – Warszawa 1971.

⁶ M. Pietrzak, *Językowe środki kreowania postaci w twórczości historycznej Henryka Sienkiewicza*, Łódź 2004, s. 183–184.

Kolejnym bohaterem wygłaszającym kazanie jest **ksiądz Muchowiecki**. I choć kapłan ten jest postacią epizodyczną, daje się poznać jako osoba głęboko współczująca i rozumiejąca ludzkie dramaty. To właśnie jemu przypadło w udziale nie tylko pocieszenie Skrzetuskiego, ale przede wszystkim ostatnie pożegnanie Longinusa Podbiپیęta:

Lecz ksiądz Muchowiecki wznosił rękę na znak, iż poczyzna mówić, więc rycerze oddech wstrzymali, on zaś milczał jeszcze przez chwilę, potem utkwiał oczy w gwiazdzistych wysokościach i tak wreszcie mówić począł:

– Co to tam za stukanie słyszę po nocy w niebieskie podwoje? Pyta sędziwy klucznik Chrystusowy, ze smacznego snu się zrywając.

– Otwórz, święty Pietrze, otwórz! jam Podbiپیęta. (...)

Puście go, święty kluczniku! puść tego baranka; niechaj się pasie na niebieskiej łące, niech szczypie trawę, bo głodny przyszedł ze Zbaraża...

W taki to sposób rozpoczął mowę ksiądz Muchowiecki (...) (II OM, XXVIII, 391).

Po raz kolejny Sienkiewicz stosuje zewnętrzne dowody perswazji (świadectwo, opinie) oraz opowiadanie (*narratio*) – jeden z podstawowych składników kazania. Sielski obrazek niebiańskiej, rajskiej łąki ma podkreślić czystość i szlachetność życia zmarłego. Paralelizm składniowy, pytania retoryczne, wykrzyknienia budują natomiast wstęp (*exordium*) tego kazania, wprowadzając wiernych w nastrój głębokiego żalu i wzruszenia:

– Ach! otwórz, święty Pietrze, otwórz co prędzej, bo właśnie taką stromą ścieżyną szedł komiliton i drogi towarzysz nasz, pan Podbiپیęta – aż wreszcie przyszedł do ciebie jako gołąb po długim locie utrudzon, przyszedł nagi jako Łazarz, przyszedł jako święty Sebastian strzałami pogańskimi podarty, jak Hiob biedny, jako dziewczeczka, która męża nie zaznała, czysty, jako baranek pokorny, cierpliwy i cichy – bez zmazy grzechowej z ofiarą krwi dla ziemskiej ojczyzny radośnie przelanej. (II OM, XXVIII, 391)

Zastosowane przez ks. Muchowieckiego liczne porównania budują paralelizm składniowy, polegający m.in. na wyliczaniu pojęć za pomocą określeń synonimicznych oraz symetrię stylistyczną, sprowadzającą się do wyliczania pojęć za pomocą jednobrzmiących wyrazów. Te środki retoryczne powodują niezwyklej rytmiczność kazania, która jest najważniejszym wykładnikiem ornamentacyjności stylu⁷. Dzięki powyższym środkom stylistycznym Sienkiewicz tworzy wyjątkowy portret Longinusa, wpisując go tym samym w poczet osób świętych

⁷ S. Dubisz, *Język i polityka. Szkice z historii stylu retorycznego*, Warszawa 1992, s. 53.

i niewinnych, których śmierć jest jedynie zasłużonym przejściem do *Civitas Dei*:

(...) Następnie tak wymownie odmalował [ks. Muchowiecki – przyp. A.K.-K.] cały żywot pana Longina, iż każdy lichym się sobie wydał wobec tej cichej trumny rycerza bez skazy, który najmniejszych skromnością, największych cnotą przeniósł (...) A ksiądz unosił się i gdy wreszcie począł opowiadać wyjście i śmierć męczeńską pana Longina, wtedy już całkiem o retoryce i cytatach zapomniał, a gdy począł żegnać martwe zwłoki imieniem duchowieństwa, wodzów i wojska, sam się rozplakał i mówił szlochając jak Zagłoba:
– Żegnaj nam, bracie, żegnaj, towarzyszu! Nie do ziemskiego króla, lecz do niebieskiego (...) – pewnie tam jeszcze ratunek nam wyjednasz, ale sam nie wrócisz więcej, więc płaczymy, więc łzami trumnę twą polewamy, bośmy cię kochali, bracie najmiłszy! Płakali za zacnym księdzem wszyscy: i książe, i regimentarze, i wojsko, a najbardziej przyjaciele zmarłego. (II OM, XXVIII, 392)

Początkowa teatralność gestów duchownego i przemyślana forma kazania ustąpiła miejsca autentycznemu wzruszeniu i żalobie. Sienkiewicz, kreując postać księdza Muchowieckiego, stworzył pocieszyciela, który potrafił kwiecistym, emfaticznym językiem kreować swe mowy, a jednocześnie współ-cierpieć i rozpaczać razem z przyjaciółmi.

Podobną osobowością charakteryzował się kolejny trylogijny duchowny – **ksiądz Kamiński** – w młodości żołnierz i „kawaler wielkiej fantazji”. Kapłan ten „siedział pod starość w Uszycy i parafię restaurował. Ale że kościół był w zgłiszczach, a parafian brakło, zajeżdżał ów proboszcz bez owieczek do Chreptiowa i po całych tygodniach tam przesiadując, rycerstwo pobożnymi naukami budował” (PW, XXV, 242).

Ksiądz dał świadectwo swej wiary, eksplikując sen, w którym ukazał mu się Chrystus, nakazujący głosić miłość bliźniego. Duchowny ten staje się więc, niczym apostołowie, bezpośrednim – *ex testimonio* – spadkobiercą i świadkiem nauki Jezusa. Nie jest to typowe kazanie, realizujące założenia gatunkowe, ale piękne i poruszające nauczanie, które urasta do rangi moralitetu, wyjaśniało bowiem bohaterom Trylogii najważniejszy i podstawowy dogmat chrześcijaństwa: miłość wroga. Niektóre postacie Sienkiewiczowskie, przy całym zaangażowaniu w obronę najwyższego autorytetu – wiary – zapomniały o godnym traktowaniu innowierców, negując w ten sposób wszystkie wartości chrześcijańskie. Dlatego ks. Kamiński, opierając swoją opowieść na własnym doświadczeniu (jego grzech polegał na dokonaniu krwawego mordu jeńców ukraińskich chłopów w imię Chrystusa), opowiada o fałszywym wyznawaniu wiary, która według większości ówczesnych katolików pozwalała bezceremonialnie mordować, niewinnych nawet, wyznawców innych religii, a następnie modlić się

i uważać swój uczynek za chwalebny. Rolą księdza stało się wyjaśnienie tego problemu. Duchowny odtwarza swój sen sprzed lat, podczas którego ukazał mu się Chrystus, potępiający zachowanie księdza. Wtedy – ówczesny jeszcze żołnierz Kamiński – próbując tłumaczyć swe zachowanie, prosi Chrystusa o radę i otrzymuje ją:

– Miłujcie ich nawet karząc – odrzekł Pan – a wówczas bielmo spadnie z ich oczu, zatwardziałość ustąpi z serca i miłosierdzie moje będzie nad wami. Inaczej przyjdzie nawała tatarska i łyka nałoży wam i im – i nieprzyjacielowi będziecie musieli służyć w umartwieniu, w pogardzie, we łzach, aż do dnia, w którym pokochacie się wspólnie. Jeśli zaś miarę w zawziętości przebierzecie, tedy nie będzie ani dla jednych, ani dla drugich zmiłowania i poganin posiędzie tę ziemię na wieki wieków (...). Na to Pan rzekł:
– Idź, powtarzaj moje słowa, głoś miłość! (PW, XXV, 246–247).

To chyba jedyny epizod w powieściach historycznych mówiący tak dobitnie o miłości nieprzyjaciół i nawiązujący do autorytetu nauki Chrystusa, która w brzmieniu literalnym ma charakter indywidualny, apeluje do jednostki, do jej prywatnych relacji z drugim człowiekiem, do jej dobrej woli. Nie ma w niej – jak konstatuje Piotr Taras⁸ – bezpośrednich wskazań do rozwiązywania problemów wolnościowych i konfliktów narodowych. Ewangelia nie wspomina, jak radzić sobie w przypadku współistnienia różnych kultur, różnic społecznych i powstających stąd ruchów, stosowania przymusu społecznego czy granic eksploatacji sił ludzkich. Dla tych problemów chrześcijanie samodzielnie muszą szukać odpowiednich rozwiązań, są zmuszeni do przełożenia zasad etyki indywidualnej na zasady etyki społecznej, gdyż taka była wola Stwórcy, który szanując wolny wybór człowieka, wyznaczył mu ważną rolę w dziele zbawienia świata. Przywołany fragment powieści jest więc bardzo znamieny dla powyższego dylematu, gdyż żołnierze, pomimo wiary w Boga, uważali zabijanie wrogów ojczyzny i religii za dobry uczynek. Jedynie w oczach oświeconego Kamińskiego jest to kardynalny grzech. Następuje tu zderzenie dwóch postaw: pierwszej starotestamentowej, w której dominujące staje się stwierdzenie: „oko za oko, ząb za ząb” i drugiej, nowotestamentowej z założeniem: „Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego” (Mt 22, 39).

Jak sugestywnie podkreśla Lech Ludorowski, Sienkiewicz, tworząc wstrząsającą i krwawą scenę mordu, wykazał się niezwykłym kunsztem artystycznym i wyjątkowym wycuciem emocjonalnym: „Ukazał budzącą dreszcz grozy scenę własnych zbrodni, polskich win w tamtej przerażającej okrucieństwami obu stron bratobójczej wojnie domowej. Dowiódł swojej epickiej szlachetnej bezstronno-

⁸ P. Taras, *Problem modelu kapłana w kościele katolickim*, „Znak” 1968, nr 171 (9), s. 123.

ści, moralnej wielkości. Pokazał bowiem tę niemal ewangeliczną przemianę bezwzględno go oficera, kierującego się ślepą nienawiścią do wrogów, w Chrystusowego apostoła braterskiej miłości, który pod wpływem doznanego wstrząsu w wizyjnej scenie pod krzyżem odmienił zupełnie swoje życie i w kapłańskiej sukni od dwudziestu lat prowadzi wielkie dzieło pojednania obu narodów w imię świętego nakazu Zbawiciela: „miłości generalnej jednej nacji ku drugiej”, wyznając własne winy i prosząc o przebaczenie: „Kto się pierwszy do niej przyzna, temu pierwszemu Bóg odpuści”⁹.

Niestety, w finalnej części wypowiedzi księdza pojawia się pewna moralna niedoskonałość. Kapłan nie do końca bowiem realizuje filozofię Chrystusa. Przykazanie miłości, według bohaterów, staje się normatywne tylko wobec innych chrześcijan. Miłość bliźniego, o której mówi ks. Kamiński, nie obejmuje już „Turczynów, Tatarów lub innych barbarów”; nawet sam ksiądz „do tego nie namawia”.

Na szczególną uwagę zasługuje też ceremonia pogrzebowa Pana Wołodyjowskiego, której centralną częścią stało się kazanie wspomnianego wcześniej ks. Kamińskiego. Siedemnastowieczna obyczajowość nakazywała przygotować ostatnie pożegnanie w sposób wyjątkowo bogaty i patetyczny, o czym wspomina Maria Bogucka:

Instynktowna potrzeba uroczystego ceremoniału podczas pogrzebu istnieje we wszystkich niemal cywilizacjach, wydaje się jednak nasilać w pewnych okresach. Taką skłonność można zaobserwować w obyczaju kształtującym się na polskich ziemiach w XVI, a zwłaszcza XVII wieku. Nie było to zresztą zjawisko wyłącznie polskie, ale ogólnoeuropejskie, związane z tym, co określa się jako „barokową fascynację śmiercią”¹⁰.

Sienkiewicz w sposób mistrzowski dokonuje rekonstrukcji sarmackiego święta śmierci. *Pompa funebris*, czyli „pompa żałobna”, doskonale realizowana jest przez pisarza zwłaszcza w naśladowaniu kazań pogrzebowych, ale także w obrazie całej uroczystości. Powieściowy pogrzeb rozpoczyna informacja o umieszczeniu trumny pana Michała w kościele, „w okazjonalnej architekturze *castrum doloris (zamku boleści)*”¹¹ – zgodnie ze zwyczajem – na katafalku:

W kolegiacie stanisławowskiej stał na środku kościoła wysoki katafalk rzeźbiście obstawiony świecami, a na nim leżał w dwóch trumnach, oło-

⁹ L. Ludorowski, *Pan Wołodyjowski. Ostatnia część Trylogii*, [w:] tegoż, *Wizjoner przeszłości. Powieści historyczne Henryka Sienkiewicza*, Lublin 1999, s. 181.

¹⁰ M. Bogucka, *Staropolskie obyczaje w XVI–XVII wieku*, Warszawa 1994, s. 53.

¹¹ J. Dziubkowska, *Sacrum i decorum sarmackiego świata*, www.wrotapomorza.pl/res/kultura/aktualnosci/sarmaci.

wianej i drewnianej, pan Wołodyjowski. Wieka były już zabite i właśnie odprawiano pogrzeb. (PW, LVI, 598).

Jak podkreśla Waldemar Łoziński, „każdy szlachcic uważał to sobie za obowiązek pietyzmu składać do grobu drogą mu osobę z najokazalszą wystawą, najczęściej ponad stan i możliwość. (...) Katafalk, czyli *castrum doloris*, był wielką bogatą strukturą, ustrojoną w rzeźbione, malowane i złożone akcesoria, w alegorie, posągi, godła, emblemata, tarcze herbowne, dewizy i sentencje, opiewające cnoty i zasługi zmarłego i triumf śmierci zarazem. (...) Każdy pogrzeb wielkiego stylu, zwłaszcza hetmański, łączył się z ceremoniami, które były wspaniałym i wstrząsającym widowiskiem, a miały symbolizować dostojność zmarłego i majestat śmierci”¹².

Nastrój smutku i grozy w powieści potęguje blask świec, cisza panująca w kościele pomimo obecności tłumu szlachty i żołnierzy, ale przede wszystkim zachowanie Basi, która nie mogąc pogodzić się ze śmiercią męża, leżała krzyżem przed jego trumną.

Następnym etapem uroczystości pogrzebowej było odprawienie Mszy św., poprzedzone gromkim biciem z dział i odgłosem dzwonów wszystkich miejscowych kościołów. Tak też dzieje się w powieści:

Dzwony były; u wielkiego ołtarza kończyła się msza. Na koniec zabrzmiał wysoki, jakby z otchłani wołający głos księdza: „*Requiescat in pace!*” Drgania febryczne wstrząsnęły Basią, a w nieprzytomnej głowie zerwała się tylko jedna myśl: „Już, już mi go zabiorą!...” Lecz nie był to jeszcze koniec ceremonii. Rycerstwo przygotowało liczne mowy, które miały być wypowiedziane przy spuszczeniu trumny w dół, tymczasem zaś wyszedł na ambonę ksiądz Kamiński (PW, LVI, 602).

Mowy pogrzebowe były integralną częścią ceremonii funeralnych, a Sienkiewicz wykazał się niezwykłą kunsztownością w naśladowaniu barokowych kazań pogrzebowych. Alina Nowicka-Jeżowa podkreśla, że „wśród związanych z pompą pogrzebową form literackich dominowały niewątpliwie kazania uwierzytelniające religijny charakter uroczystości żałobnych. Autorzy ich: karmelici, dominikanie, reformaci i jezuici prześcigali się w kaznodziejskich efektach, kształtując odrębne style oratorskie. Duchownym wtórowali mówcy świeccy, wygłaszający oracje pożegnalne na cześć zmarłego. (...) Wysoka fala oratorstwa pogrzebowego niosła z sobą bujną florę sarmackiego baroku: konceptualizm, grandilokwencję, nieumiarkowany panegiryzm”¹³.

¹² W. Łoziński, *Życie polskie w dawnych wiekach*, Lwów 1920, s. 124–125.

¹³ A. Nowicka-Jeżowa, *Homo viator – mundus – mors. Studia z dziejów eschatologii w literaturze staropolskiej*, Warszawa 1988, t. 3, s. 46–47.

W powyższą charakterystykę kazań doskonale wpisuje się mowa ks. Kamińskiego, który swym występem oratorskim wstrząsnął obecnymi, czyniąc z uroczystości swoiste *theatrum funebris*, czyli spektakl żałobny:

Wtem z ambony ozwało się warczenie bębna. Zdumieli się słuchacze. Ksiądz Kamiński zaś bił w bęben, jakby na trwogę; nagle urwał i nastąpiła cisza śmiertelna. Po czym warczenie ozwało się po raz drugi, trzeci; nagle ksiądz Kamiński cisnął pałeczki na podłogę kościelną, podniósł obie ręce w górę i zawołał:

– Panie pułkowniku Wołodyjowski! (PW, LVI, 602)

Ekspresywne, teatralne zachowanie księdza było jedynie częścią całej mowy pogrzebowej, *laudatio funebris*, składająca się z trzech elementów: *comploratio*, co oznacza oplakiwanie, *laudatio*, stanowiące pochwałę zmarłego i jego rodziny oraz *consolatio*, zawierające pocieszenie tych, których zmarły pozostawił. Mowa ks. Kamińskiego uwzględniała wszystkie części epicedium, dołączając jeszcze ogromny emocjonalny ładunek wypowiedzi:

Tymczasem ksiądz wołał dalej: – Dlaboga, panie Wołodyjowski! *Larum* grają! wojna! nieprzyjaciel w granicach! a ty się nie zrywasz? szabli nie chwytasz? na koń nie siadasz? Co się stało z tobą, żołnierzu? Zaliś swej dawnej przepomniał cnoty, że nas samych w żalu jeno i trwodze zostawiasz? (PW, LVI, 602).

W dalszej części mowy pogrzebowej, ks. Kamiński wymienia zasługi zmarłego, tworząc – jak sugeruje M. Pietrzak – „ciąg wyliczeniowy stylizowany na formułę epitafialną”¹⁴:

wszyscy wynieśli cało głowy z tej wojny, tylko ów, który im był wodzem i wzorem, ów rycerz dobry i sprawiedliwy, straszny dla nieprzyjaciół, słodki dla swoich, tylko ów szermierz nad szermierze z sercem gołębia – leżał oto wysoko wśród światła, w chwale niezmiernej, ale w ciszy śmierci (PW, LVI, 601).

Jak słusznie podkreśla badaczka, „patetyczny ton wnoszą wartościujące epitety idealizujące osobę zmarłego, akcentując walory dobrego rycerza i człowieka”¹⁵.

Autorytet wiary i religii jest niepodważalny dla bohaterów Sienkiewiczowskich powieści historycznych, nigdy nie próbują go negocjować. Odczuwają wręcz

¹⁴ M. Pietrzak, *Językowe środki kreowania postaci w twórczości historycznej Henryka Sienkiewicza*, Łódź 2004, s. 93.

¹⁵ Tamże.

niepokój i strach przed utratą tego autorytetu, boją się, że kościoły, stanowiące główne miejsce kultu, mogą przejść w ręce innowierców. Bohaterowie przychodzą do świątyń w trudnych chwilach, modlą się, płaczą, ale również cieszą się i dziękują za wszelkie doznane łaski. Kościół jest „Domem Bożym” – miejscem zamieszkania Boga na ziemi, spotkania człowieka z Bogiem i ziemi z niebem. Stąd tak ważna staje się dla postaci powieściowych świadomość obecności kapłanów, którzy utwierdzają wiernych w słuszności postępowania. Kazania duchownych rozwijają religijność bohaterów, ale również budują patriotyzm obrońców Rzeczypospolitej. Książd Kamiński w obawie przed muzułmanami woła:

– Kościoły, o Panie, zmieniają na meczety i Koran śpiewać będą tam, gdzieśmy dotychczas Ewangelie śpiewali. Pogrążyłeś nas, Panie, odwróciłeś od nas oblicze swoje i w moc sprośnemu Turczynowi nas oddałeś (PW, LVI, 603).

Wołodyjowski natomiast podczas obrony Kamieńca apeluje do sumień rycerzy, którzy chcą poddać zamek:

Bracia kochani, bójcie się ran boskich; pomyślcie, że poddając się trzeba będzie kościoły w ręce pogan oddać, którzy je na meczety pozamieniają, aby w nich sprośności odprawiać! Jakże to z lekkim sercem o poddaniu mówicie? (PW, LV, 575).

Troska o „Dom Boga” i jego autorytarną nieomyślność jest dla bohaterów celem nadrzędnym. Apologia chrześcijaństwa, przenikająca kazania Sienkiewiczowskich duchownych, przy jednoczesnej negacji wartości pogańskich, jest nieustannie podkreślana na kartach powieści historycznych noblisty.

Multifaceted sermons in the Trilogy by Henryk Sienkiewicz

This paper is an attempt to cover the most important aspects of sermons in The Trilogy by Henryk Sienkiewicz. Significant seems to be the role of clerics, who had undertaken important missions in Rzeczypospolita of XVIIIth Century: in times of war struggles, clerics become doyens in political issues, emphasizing the strenght of love and faith in human's life at the same time. The article shows the craftsmanship and vividness of sermons, which fulfill the specifications of rhetoric. We should pay special attention to baroque eulogies, that become a part of sarmatian festival of Death, perfectly reconstructed by Sienkiewicz.